

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 150 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 760 K; półrocznie 380 K; kwartalnie 150 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce
12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje

Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja I. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja I. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Wszystko może czekać, tylko nie szkoły!

Gdy spoglądamy na nędzę naszego kraju, na jego zacofanie w każdej dziedzinie życia społecznego i jednostkowego, gdy przeprowadzamy porównanie między naszym społeczeństwem, a narodami liczebnie słabszymi, w gorszych żyjących warunkach, narodami, które wcześniej znacznie od nas utraciły indywidualność polityczną, nie mające za sobą tej wysokiej kultury, jaką my się cieszyli już w wieku XVI., to mimowolnie cisną się na usta słowa zwątpienia, ogarnia obawa o przyszłość.

A uczucia te, jak choroba zaraźliwa ogarniają całe szeregi, wytwarzają w nich obojętność i niewiarę w możność dźwignięcia kraju na wyżynę godności narodowej, ludzkiej, i odrywając ich przez to od warstwy pracy społecznej, wydaje go często na łup egoistycznych blagierów i ignorantów, czyni z niego pole wyzysku dla brudnej prywaty.

Czy zaś nie ma zbawienia, nie ma źródła, któryby nas wydarł z bagna, wiekowego zaniechania?!

Spoglądajmy na pracę początkową, jakiej się jęły narody inne, które coraz wyżej wznoszą się z uśpienia i obojętności narodowej. Weźmy dla krótkości pod uwagę historię ruchu i odrodzenia się narodowego Czech, a znajdziemy na każdej jej karcie wyryte przewodnie słowa wybitnych działaczy:

»Wszystko może czekać, tylko nie szkoły!«

Przeculi oni, że chcąc naród swój podnieść z upadku, chcąc go uczynić odpornym na wszelkie zakusy niszczącej działalności germanizacyjnej Niemców czeskich, trzeba przede wszystkim masy ludowe uświadomić przez dobre szkoły, w którychby nauczali nauczyciele, rozumiejący swe szczytne powołanie.

Hasło to rozgrzało całe legiony i znalazło rychło wyraz w budżecie szkolnym.

Budżet ten, który w roku 1861—1862 wynosił zaledwie 3 miliony koron, dosięgnął z końcem r. 1907 imponującej cyfry 43,506.000 koron,

stanowiąc przeszło połowę wydatków z funduszy krajowych, a przewyższając budżet galicyjski blisko czterokrotnie.

I środek ten okazał się — jak zwłaszcza i u wszystkich narodów — zbawiennym.

Drogą przez nich wskazaną powinniśmy i my pójść.

Wprawdzie Galicya nie może na razie rozwinąć tej siły podatkowej, jaką rozwinęły Czechy — ale konserwatywna większość Sejmu naszego wogóle nie chciała rozwinąć tej siły tam, gdzie chodziło o oświatę, o ten główny warunek bytu i odrodzenia narodowego.

Rezultat jej „działalności“ przedstawiła rada szkolna krajowa w sprawozdaniu swem w roku 1903, które rumieńcem wstydu oblewa.

3,387.378 analfabetów t. j. 56% ludności w wieku powyżej lat 6, a 67% ogółu ludności. (W Czechach było ich w roku 1900 zaledwie 47%, na Morawach 69% na Śląsku 873%).

271% dzieci w wieku od 6-go do 12-go roku życia, nie pobierających wcale nauki 1062 gmin pozbawionych szkoły.

Oto bilans dorobku naszego, który nas stawia na ostatnim prawie szczeblu wśród ludów cywilizowanych.

Zestawienie galicyjskich budżetów szkolnych zaś wykazuje jak powolnie, z jaką ostrożnością i trwogą zabierał się nasz Sejm do zakładania szkół i zwalczania tej strasznej plaki, której na imię: analfabetyzm.

I tak budżet szkolny wynosił:

w roku 1866	61.000 K
„ „ 1873	379.000 „
„ „ 1874—1880	978.000 „
„ „ 1881—1892	2,972.952 „
„ „ 1883—1902	9,055.000 „

Na niższym jeszcze poziomie stały dyskusje sejmowe nad budżetami oświaty. Słyszeliśmy jak z ław sejmowych, z ust „patriotów“ odzywały się głosy: czas nauki w szkołach ludowych należałoby skrócić, poziom wykształcenia w seminariach nauczycielskich obniżyć, znieść przymus szkolny, wydatki na szkoły zredukować...

Doszło nawet do tego, że przed kilkunastu laty wołania te wywołały uszczuplenie budżetu szkolnego na czem ludność zyskała zniżkę do-

datków do podatku aż o — — jednego centa od reńskiego.

Takie to były w ogólnych zarysach poglądy kierowników ławy autonomicznej na sprawę tej podstawy bytu narodowego t. j. oświaty.

Ukończenia szkoły Ludowej nie można uważać jeszcze za ostateczny cel w krzewieniu oświaty, ale wykształcenie elementarne jest tym fundamentem, na którym powstać może wielki gmach wiedzy, jest tą różdżką czarodziejską, która budziła całe narody z apatii, uśpienia i obojętności narodowej.

Może w przyszłości stanie się i u nas powszechnym przekonanie, że nie podobna poprzestać na szkołach dla nieletnich, jeżeli się chce, aby nauka była istotnie pożyteczną dla ludu, że nawet przy najlepszym nauczaniu, nie mogą one nigdy osiągnąć celu w zupełności, że niezbędnym jest istnienie takich szkół, do których mogłaby się udawać młodzież w tym okresie życia, kiedy umysł chwytą łatwo nowe wrażenia, a jest już w stanie wyrobić sobie pewne poglądy, pewne zasady przewodnie, mające kierować całym dalszym jej życiem.

Może u nas dojdzie kiedyś do zakładania na wzór Anglii i Danii uniwersytetów ludowych, gdzie każdy młodzieniec od 18—25 roku życia w ciągu zimy gromadzi się na wykłady popularne, gdzie mu w sposób przystępny i łatwy dają pojęcie o tych nagromadzonych skarbach wiedzy i uprzystępniać mu te rozkosze umysłowe, które do tej chwili były wyłączną własnością wykształconych warstw społecznych.

Na razie musimy to zostawić dziedzinie marzeń, a wyteżyć wszystkie siły i zasoby wszystkie na zbudowanie tej podstawy kulturalnej w naszym kraju, tego gruntu — na którym dopiero rozwinąć się może zdrowe i wydajne życie społeczne.

Walka z analfabetyzmem, oto hasło dnia dzisiejszego.

Dziś, kiedy szerokie masy ludowe zostały powołane do współudziału w rządach państwa, kiedy dla tych mas niezadługo otworzyć się będą musiały bramy sejmu, rad powiatowych i rad gminnych, dziś właśnie jest obowiązkiem narodowym wszystko uczynić, przed żadną nie cofnąć

Zygmunt O. Fangor.

BIAŁY KRZYŻ.

Hen, na południowym krańcu Galicyi, u stóp niebotycznych Tatr, tuż obok wsi Górne, znajduje się cicha oberża. Do niej to zaszedłem po długim, uciążliwym marszu. Siedmiogodzinna drogą zmęczony, pragnąłem bardzo odpoczynku i postanowiłem przenocować w oberży. Chmury rozproszyły się, cudowny wieczór ozłocił przyrodę tatrzańską. Posiliwszy się chlebem i serwatką, usiadłem na niskiej ławce przed bramą oberży, wsparłem głowę o szare belki domu i spojrzałem w dal dumając...

Firmament czarno-fioletowy rozpiął się nad światem, w kierunku Węgier piętrzyły się wśród stromych urwisk nieprzejrane lasy szpilkowe, z doliny przedemną, spowitej w tajemnicze cienie, wznosiły się gęste opary, hale i turnie stały w głębokiej ciszy i melancholijnej zadumie. Ponad całym tym dziwnie przejmującym spokojem wznosił się na zielenistej wyżynie, opodal oberży, w cichym majestacie biały krzyż, którego kontury jasno odbijały się od firmamentu.

Łagodny powiew wiatru niósł na swoich skrzydłach orzeźwiający woń smereków, szumiął w wysokiej trawie i kołysał swą cichą melodją dzwonki i fiołki tatrzańskie do snu wieczornego.

Zbawiciel, rozpięty na krzyżu, patrzył w niemym bólu i bezgranicznej litości na ten świat i krwawe łyzy jego padały cicho na cudowny spokój wieczorny.

Zapatrzonemu w czarno-fioletową dal, otulającą wszystko w około mnie balsamiczną wo-

nią i ukojną ciszą, zdawało mi się, jak gdyby teraz miała urzeczywistnić się owa baśń góral-ska, która powiada, że gdy wieczór ku ziemi się chyli, wtenczas Zbawiciel zstępuje z krzyża, kładzie się w woniejącą trawę i śni... śni...

Orzeźwiający podmuch wiatru ucałował mą skroń.

Wyżej wzniosły się mgły dolinne, wdrapywały się ku górom jak zbrodnicze demony, chcące swym jadowitym tchem ogłuszyć usypiającą przyrodę. Na niebie poczęły kłębić się chmury.

I gdy tak zapatrzony w dal rozmyślałem, odezwały się w około mnie powolne, ociężałe kroki i niespodziewanie stanął przedemną góral.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! Amen. —

Nigdy może z takim przejęciem, jak wówczas, tych słów nie wymówiłem. Otoczony potężnym majestatem przyrody, odczuwałem w owej chwili, co to wieczność i nieopisane wzruszenie ogarnęło mą duszę.

— Panie! Patrzenie na mgłę, co z doliny idzie? —

— Patrzę na ten biały krzyż, tam i na Zbawiciela, krwią zbroczonego!

— Na Zbawiciela? A czy ludzka krew płynie, o to nie pyta się? —

— Co mówicie? —

— Mógłbym panu historię opowiedzieć. —

— O czym że? —

— O tym białym krzyżu, na który spoglądam.

— Cóż wy o nim wiecie? —

— Panie, trudno mi mówić. Język mój nie tak giętki, jak wasz, ale chcę wam wszystko opowiedzieć. —

Góral spojrzał wstronę krzyża, — długo

patrzył na jego białe ramiona i na Zbawiciela rozpiętego w bolesnej męce.

— Wiele już czasu minęło jak się to stało. Byłem wówczas młodym chłopcem. Nie wiem, czy mi więcej jak dwadzieścia років było. Już wtenczas stał ten biały krzyż a ludziska mówili, że już od dawna tam stoi. Tu na dole, — przytem wskazał na dolinę, spowitą w kłębiące się smugi mgły — leży wioska Buków. Znać ją panie? —

Potrząsnął przecząco głową.

— W karczmisku tej wsi, u starego Waclawa, schodzili się co tygodnia wszyscy górale. Dawno to już temu, więcej jak czterdzieści lat. Stary Waclaw już długo leży pod ziemią i szczęśliwe czasy już minęły... Hej grzmiała tam muzyka a chłopcy z dziewczkami kręcili się w kółko! Ale też wódka była dobra! Dziś już za dużo wody do niej dolewają, więc też górale pić jej nie chcą. Zawsze gdy się w karczmisku bawiono, przychodziło tam dwóch braci i obaj zalecali się do córki Waclawa. Panie! tak krasnej dziewczki widzieć nie będziecie, póki życia waszego. Panie! Nie mogę wam powiedzieć, jak krasną była, bom ciężki w mowie! —

I znowu popatrzał w kierunku białego krzyża i zdawało mi się jak gdyby febryczny dreszcz przenikał go na wskrós.

— Obaj bracia polubili ową dziewczynę, ale ona chciała tylko młodszego. — Panie! Nie wiem, dla czego wam to wszystko opowiadam — nikt jeszcze tej historii nie słyszał; ale matka moja mówiła, gdy nam opowiadała o minionych czasach, że przychodzą dnie, w których wszystko cośmy przeżyli, znowu przed nami staje, tak, jak gdyby się to działo po raz wtóry. —

Otulił się bardziej jeszcze w swą góńię, jak

się ofiarą, by temu ludowi dać odpowiednie wychowanie, dać mu możliwość zrozumienia swych praw i obowiązków, dać mu odporność przeciw wrogim zakusom.

Przejęcie się większości społeczeństwa sprawą oświatową natchnąć musi ludzi młodych, by stawali w szeregach nauczających, poświęcając nawet swe osobiste korzyści dla oddania się z zapałem i energią sprawie wychowania ludowego.

A wówczas zniknie trująca apatia i wzmożnią się szeregi bojowników o lepszą dolę naszego kraju, bo na zdrowym gruncie, zdrowa i szczerza myśl, płodna inicjatywa łatwo zapuści korzenie.

Dlatego też dzisiaj na sali sejmowej na salach posiedzeń wszystkich ciał autonomicznych, przed siedzeniem każdym w tych salach wyręczyć należałoby słowa wypowiedziane przez Szujskiego:

„Oświaty! oświaty prawdziwej! całego morza światła i wiedzy! pracy nad oświatą we wszystkich warstwach społeczeństwa, pracy namiętnej, jak chęć ratunku, powszechnej, jak powszechne wydobywanie się z potopu, gorączkowej prawie, jak gorączkową jest potrzeba! Oświaty, bo zginiemy!”

Na polu działalności oświatowej gmina nasza wiele zgrzeszyła.

Nie wdając się na razie w szczegóły, pragnęlibyśmy, żeby powyższe słowa pobudziły ją do żywszej akcji i do usunięcia licznych braków.

Kłopoty „wielkiego Rzeszowa“.

W czasie pertraktacji o przyłączenie gmin Ruskiejwsi, części Staroniwy i Drabinianki do Rzeszowa w roku 1902, gmina Ruskawieś bez zastrzeżeń zgodziła się na przyłączenie do Rzeszowa, bo korzyści dla Ruskiejwsi z tego przyłączenia były widoczne.

Inaczej przedstawiała się rzecz co do części gminy Staroniwy i Drabinianki. Gminy te — które jako wiejskie ponosiły małe ciężary publiczne i posiadały własne pastwiska nadane w drodze indemnizacji właścicielom pewnych gospodarstw — zgodziły się na wcielenie pewnych części tych gmin do Rzeszowa tylko pod zastrzeżeniem, że przydzielone części tych gmin, względnie uprawieni właściciele gospodarstw na przydzielonym terytorium się znajdujących, zatrzymają nadal wyłączne użytkowanie majątku, a mianowicie pastwiska gminnego, zwanego Rędziną, obejmującego 16 morgów, dalej funduszu żelaznego pożyczkowego i funduszu propinacyjnego. Wskutek tego też ustawa krajowa z 9 lutego 1902 Nr. 24 dz. ust. kraj., mocą której części gmin Staroniwy i Drabinianki przyłączono do Rzeszowa — postanawia w artykule V.: Prawo mieszkańców wcielonych przysiółków gmin Staroniwy i Drabinianki do użytkowania z pastwiska tych gmin według dotychczasowego zwyczaju pozostaje nienaruszone.

gdyby go zimno przenikało.

— Ale to wszystkim miało wyjść na złe; — wszystkim trzem, panie! Wódka rozgrzewa, ale kochanie też nie inne od wódki. Dziewczyna wnet rozogniła się w młodszym bracie a on zażądał od niej pewnego wieczora, aby go czekała, gdy noc zejdzie, tu przy tym białym krzyżu.

Góral zamilknął na chwilę.

— A ona przysła! Ale starszy brat dowiedział się przedtem o wszystkim i czatował na nich w gąszczu, koło białego krzyża.

Jak gdyby błędnym wzrokiem spojrzął góral ku mnie i wykrztusił chrapliwym głosem: — A ja ją udusiłem! Udusiłem ją, bo mi się oddać nie chciała a po tem rodzonego brata swego toporem zabiłem! Krew jego obryzgała ten biały krzyż tam!!

Starzec wyprostował się i rzekł spokojnym głosem:

— Umarli milczą i te urwiska w około milczą, ale Zbawiciel na krzyżu wie wszystko! —

— Mocny Boże, coście uczynili! —

— Uczyniłem, co-m musiał. Czterdzieści lat już od tego czasu minęło. Ile razy koło białego krzyża przechodzę, zawsze modłę się u jego stóp. Teraz wiecie wszystko — możecie mnie zdradzić. —

— Ależ...

— Dobranoc, panie! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki — wieków — — Amen! — —

Zoczyłem górala, podchodzącego ku białemu krzyżowi i klękającego przed Bożą męką, poważnie, spokojnie.

Na myśl o tem straszmem morderstwie wstrząsnął mną dreszcz lodowy. — Ciemna postać klęcząca pod krzyżem podniosła się i pewnym, ciężkim krokiem zwrócił się góral ku lasom.

Noc zapadła. Na firmamencie błysnęły pierwsze gwiazdy i ołowiany turkot grzmotu zahuczał pośród ukojnej ciszy, zwiastując burzę tur-
niom i hałom.

Na tej podstawie tak reprezentacja miasta Rzeszowa, jak i ówczesna rada gminy Staroniwy powzięły uchwały z 16 lutego i 23 listopada 1902, że przyłączone części Staroniwy zatrzymają według dotychczasowego zwyczaju, w tej gminie praktykowanego, wyłączną własność i użytkowanie pastwiska gminnego „Rędzina“, dalej funduszu propinacyjnego i funduszu pożyczkowego mimo przyłączenia do Rzeszowa. Gmina Staroniwa przed wykonaniem wcielenia do Rzeszowa wybrała sześciu stałych pełnomocników i zarządców dla tych funduszy i pastwiska.

Z powodu powyższego niejasnego postanowienia ustawy i niefortunnego układu, zawartego między dawną gminą Rzeszów, a dawną gminą Staroniwa powstały obecnie nieporozumienia i spory.

Gmina Rzeszów wychodzi ze słusznego założenia, że skoro przyłączono do Rzeszowa części Staroniwy i Drabinianki, to już przez to samo przyłączenie utraciły one przymiot osoby prawniczej i nie mogą być właścicielami majątku i że wskutek wcielenia tych gmin do Rzeszowa wspomniane pastwisko powinno być zaintabulowane jako własność gminy Rzeszów, a fundusze oddane w zarząd gminie miasta Rzeszowa, która tylko w drodze uchwały przyrzeknie, że fundusze te będzie rozpożyczała wyłącznie mieszkańcom przyłączonych do Rzeszowa części Staroniwy.

Mieszkańcy zaś części dawnej gminy Staroniwy do Rzeszowa przyłączonej sprzeciwiają się temu, opierając się na artykule V. pomienionej ustawy krajowej i na układzie z gminą miasta Rzeszowa zawartym, który dotrzymanym być powinien.

Wyłoniła się zatem kwestya, czy pewna część gminy miasta Rzeszowa, obejmująca przyłączone do niej obszary, należące dawniej do gminy Staroniwy, może posiadać odrębną własność, czy też nie. Trybunał administracyjny z końcem kwietnia 1908 r. orzekł w przypadku zupełnie analogicznym odnośnie do przedmiotu Liszina ad Drohobycz, że część gminy może posiadać odrębną własność, nie należącą do całej gminy.

Tak stanowisko zajęte przez reprezentów i pełnomocników części dawnej gminy Staroniwy, do Rzeszowa przyłączonej, jak i stanowisko zajęte przez gminę miasta Rzeszowa nie jest całkiem jasne. Niewiadomo czy gmina chce, aby wspomniane pastwisko i fundusze były uważane jako majątek miasta Rzeszowa, czy jako dobro gminne — podczas gdy mieszkańcy przyłączonych obszarów twierdzą, że wspomniane pastwisko oraz fundusze wyłącznie do nich należą. Ponieważ przez pomienioną ustawę i układ dawnych gmin stworzona została sytuacja bez wyjścia — przeto Rada powiatowa wezwwała interesowane strony do polubownego załatwienia sprawy.

Jeszcze z kahału.

W odpowiedzi na artykuł informacyjny o stosunkach w tutejszym kahału, ogłoszony w pierwszym numerze naszego pisma, otrzymujemy od prezesa kahału, p. Dra Wilhelma Hochfelda wyjaśnienia, które w myśl zasady „audiatur et altera pars“ niniejszem ogłaszamy, pomijając jedynie ustępy, zawierające wycieczki przeciw opozycji i nieprzyczyniające się do wyjaśnienia sprawy.

Otóż p. Dr. Hochfeld pisze:

„1. Bank krajowy uchwalił udzielić gminie izraelskiej pożyczki komunalnej III. em. w sumie 100,000 koron na budowę łaźni i szpitala izraelskiego, za ubezpieczeniem hipotecznym na realnościach gminy izraelskiej z wyłączeniem wszelkich bóżnic i cmentarzy.

Nieprawdą przeto, bym był zmuszony obciążyć cmentarze i by to wywołało wrzenie wśród ludności żydowskiej.

2. Sądzę, że przystępując do budowy łaźni rytualnej dla gminy izraelskiej koniecznej, należało uwzględnić, że łaźni drugiej w Rzeszowie niema i wybudować ją tak, by i reszta mieszkańców z niej korzystać mogła, zwłaszcza jeżeli gmina miejska i kasa oszczędności w tym celu udzieliły gminie izraelskiej wydatnych subwencji.

3. Staralem się wprawdzie, wnosząc przedstawienia do Prezydium c. k. Namiestnictwa, o załatwienie protestów wyborczych, ale jeszcze przed dwoma laty i przed rokiem — a więc w czasie kiedy o zaciągnięciu pożyczki mowy nie było.

4. O ile zaś rozchodziło się o powołanie do rady w miejsce pp. Schönbluma i Strizowera, to właśnie nikt inny tylko ja powołałem pp. Dra Krausa i Dra Kahanego do rady kahalnej, interpretując statut w ten sposób, że przed ukonstytuowaniem się mają wejść do rady ci, którzy po wybranych otrzymali największą ilość głosów. Już to samo wskazuje, że nie obowiałem się rzekomo wzmocnionej opozycji zwłaszcza, że Dr. Krausa do opozycji zaliczać nie miałem najmniejszego powodu. C. k. Starostwo jednak uważało to powołanie za nieprawne i poleciło z przytoczeniem przepisów statutu

zaprosić do ukonstytuowania się zastępców.

5. W końcu zaznaczam, że o reskrypcie c. k. Starostwa zakazującym wybranemu kahałowi powzięcia jakichkolwiek uchwał aż do załatwienia rekursu, nie mam najmniejszej wiadomości, bo wybrany kahał takiego zakazu nie otrzymał.

Informator nasz, któremu powyższe wyjaśnienia przedłożyliśmy donosi nam:

„Informacje, udzielonej szanownej Redakcji w sprawie kahału podtrzymuję w zupełności. Co do wyjaśnień zaś zaznaczam:

Ad 1. Twierdzenie, że bóżnice i cmentarze miały być zastawione odpowiada w zupełności prawdzie. Komisję, mającą oszacować majątek gminy oprowadzano również po bóżnicach zaś w przesłanych Bankowi Krajowemu wyciągach hipotecznych realności, które miały zostać obciążone znajdują się takie wyciągi, odnoszące się do cmentarzy. Jeżeli z powodu oburzenia, które to wywołało a którego wyrazem była tutejsza „Nowa gazeta ludowa“ udało się spowodować Bank, że od obciążenia zwolnił bóżnice i cmentarze, to witamy to z zadowoleniem. Lwią część zasługi za ten rezultat przypisać winien Dr. Hochfeld opozycji, która zwróciła mu uwagę na niewłaściwość zastawiania rzeczy dla ludności żydowskiej świętych i uchroniła przez to gminę od walki na tle religijnem.

Ad 2. Opozycja nie zwraca się przeciw budowie łaźni, jako takiej lecz przeciw czynieniu inwestycji nierentownych w chwili niezmiernego wyczerpania finansowego gminy, wytyka zbytne rozmiary przedsięwzięcia, niezdolny plan budowy i przeplacanie za urządzenie. Braki i wady łaźni zna obecnie najlepiej sam Dr. Hochfeld, który bez wątplenia najwięcej żałuje, że opozycja za późno go do większej ostrożności podnieciła.

Ad 3. Jeżeli Dr. Hochfeld już przedtem czynił starania o załatwienie protestów, to były one tego rodzaju, że pozostałyby nadal bez rezultatu, gdyby opozycja swem stanowiskiem w sprawie pożyczki nie spowodowała decyzji Banku, wymagającej zatwierdzenia pożyczki przez wybraną Radę.

Ad 4. Wywody Dra Hochfelda świadczą o tem, że o powołanie zastępców do Rady wyznaniowej czynił starania pomimo, że był przekonany o niesłuszności swej sprawy. Do kroku tego zdecydował się właśnie dopiero kiedy opozycja zaraz z początku robiła mu trudności przy ukonstytuowaniu i kiedy przekonał się że nawet Dr. Kraus, którego „do opozycji zaliczać nie miał najmniejszego powodu“ zachowuje się opozycyjnie. Ze decyzja Starostwa nastąpiła skutek prośb i nalegań ze strony Dra Hochfelda świadczy choćby okoliczność, że u mających się powołać zastępców, jeszcze przed ich nominacją upewniało się stronnictwo Dra Hochfelda, czy nie pójdą z opozycją bezwzględnie.

Ad 5. Twierdzenie odnośnie znajduje bezwzględne odparcie w rezolucji tut. c. k. Starostwa z dnia 30 kwietnia 1908 L. 15236/08, które zapewne i p. Drowi Hochfeldowi doreczono. Zaprzeczenie więc faktu na który istnieje urzędowy dokument, p. Drowi Hochfeldowi niechybnie znany, rzuca charakterystyczne światło na całe jego „wyjaśnienie“.

Na tem zamykamy dyskusję w tej sprawie.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 16. maja 1908.

Festyn w połączeniu z loteryą fantową odbędzie się w niedzielę dnia 17 maja 1908 r. w ogrodzie miejskim na dochód taniej Kuchni studenckiej. Program zapowiedziany przedstawia się bardzo bogato i przedziwnie krotocwilny, w czasie festynu przygrywać będzie orkiestra 40 p. p. Początek festynu o godz. 3 popołudniu oznajmią wystrzały moździerzy. Wstęp na festyn 40 hal. dla studentów i dzieci 20 hal. Cena losu 20 hal. W razie niepogody festyn odbędzie się tego samego dnia w sali „Sokoła“ a po festynie Raut za dopłatą 1 K. Cel festynu powinien zachęcić do jak najliczniejszego udziału.

Na czerwcową kadencję sądów przysięgłych wylosowani zostali jako przysięgli główni:

Franciszek Szpunar Albigowa, Wojciech Baniuch Pozdziejewicz, Jan Wróbel Kuryłówka, Józef Pieniążek Dębów, Józef Molenda Kosina, Feliks Rybacki Przeworsk, Józef Sadej Mazury, Dr. Leon Różycki Rzeszów, Franciszek Sobkowicz Kąkolówka, Hersch Schindelheim Kańczuga, Władysław Szaynok, Rzeszów, Józef Krogulecki Przeworsk, Getzel Tarnawher Przeworsk, Dr. Kazimierz Sołtyś Rzeszów, Dr. Franciszek Gołąb Leżajsk, Jan Bieniaszewski Wysoka, Wojciech Wilk Zarzyce, Józef Kogut Mokra strona, Franciszek Wildhirt Windentha. Ludwik, Parryn Strzyżów, Jan Kulik Przedmieście stryż. Józef Rejman Sonina, Maryan Eminowicz Łańcut, Kasper Rząsa Białowa, Jan Duleba Luteza, Stanisław Anaszkiewicz Przeworsk, Franciszek Patryn Przedmieście stryż, Józef Berglas Strzyżów, Adam Strab Lipn, Leib Kranzler Łańcut, Zygmunt Korytowski Rzeszów, Franciszek Spieszny Połomyja, Mojżesz Rejcher Strzyżów, Józef Biały Korniaktów, Michał Szczepański Kosina, Jan Mad Białobrzegi,

Zastępcy: Józef Grünspan Rzeszów, Jan Matyaszek Rzeszów, Majer Ekstein Rzeszów, Selig Grad Rzeszów, Joel Blutinger Rzeszów, Abraham Spiro Rzeszów, Leib Goldberg Rzeszów, Leiser Tuchfeld Rzeszów, Joel Schlanger Rzeszów.

Ślub. Dzisiaj o godz. 7-mej wieczór odbył się w tutejszym kościele farnym ślub p. Stefana Bieniaszewskiego z pną Julią Działotówną.

Nowy most nad torem kolejowym. Jak się dowiadujemy wybudowanym być ma nad torem kolejowym w Ruskiej wsi niedaleko już istniejącego mostu nowy most. Nowy ten most przeznaczonym tylko będzie dla komunikacji pieszej, podczas gdy most istniejący przeznaczony będzie dla komunikacji, wozowej.

Odczyt Inż. Stanisława Tilla. We środę dnia 13 b. m. odbył się w sali „Sokoła“ odczyt Inż. St. Tilla o dotychczasowej działalności Instytutu dla popierania rzemiosł. Pan Till mianowany został przed rokiem pierwszym polskim referentem dla spraw galicyjskich przy wiedeńskim Instytucie dla popierania rzemiosł. Odczyt miał na celu obznajomienie tutejszych rękodzielników z działalnością tej mało jeszcze u nas znanej instytucji oraz osobiste zetknięcie się i porozumienie z naszymi rękodzielnikami. Akcja ta, jak i mianowanie dla Galicji polskiego referenta jest rezultatem licznych i usilnych starań osób pragnących rozwoju naszego przemysłu.

Z treści wygłoszonego odczytu dowiedzieliśmy się jak wiele zdziałał Instytut dla Niemców. Po odczycie odbyła się dyskusja, w której podnoszono zarzuty z powodu zbyt słabego popierania potrzeb galicyjskich. Instytut istnieje już lat sześć, a jednak u nas znany jest dopiero od czterech lat, gdyż rząd nie uważał za stosowne umożliwić Galicji korzystania z tej instytucji przez potworzenie posad polskich urzędników oraz zakładanie filii w Galicji. Inż. St. Till broniąc dotychczasowej taktyki rządu twierdził, że winę takiego stanu ponosi Galicja, ponieważ nie upominała się o rozszerzenie działalności Instytutu na Galicję. Niestety jest w tem oświadczeniu dużo przykrej prawdy. My nie powinniśmy nigdy liczyć na to, by rząd zechciał dobrowolnie zastosować do kogokolwiek dobrodziejstw płynących z pewnych ustaw. Wykonanie istniejących ustaw, które nie mają na celu obciążenia ludności nowymi ciężarami, lecz mogące przynieść kontrybucjom pewne korzyści, musimy zawsze zdobywać wytrwałą i natrętą walką. Walkę tę prowadzi w Rzeszowie z Instytutem dla popierania rzemiosł od dwu lat Muzeum przemysłowe, niestety na razie z małym skutkiem. — Mamy jednak nadzieję, że dyskusja na odczycie p. Inż. St. Tilla, na którym był obecny również drugi urzędnik Instytutu z Wiednia, skłoni władze centralne do mniej lekceważącego traktowania potrzeb naszych.

Życzenia wyrażone do Instytutu na tym odczycie wystosuje Wydział Muzeum przemysłowego we formie memoriału wprost do dyrekcji Instytutu we Wiedniu. Treść memoriału podamy w następnym numerze.

Obiecanka — cacanka. Czytelnicy sobie przypomną jak na kilka dni przed wyborami do parlamentu, nasz p. burmistrz kazał obwieścić wyborcom, że właśnie otrzymał list express od kandydata poselskiego, eksceleńcy Bilińskiego, w którym mu tenże donosi, że właśnie za jego staraniem uchwalono w ministerstwie kolei żelaznych budowanie warsztatów kolejowych w Rzeszowie czyli, że do Rzeszowa przybędzie 600 rodzin robotniczych — To przyzeczanie było też głównym hasłem wyborczym dla eksceleńcy Bilińskiego, i to też głównie się przyczyniło do jego wyboru.

Ale jak mówią „obiecanka cacanka“ tak też i ta obiecanka trwa aż do ukończenia wyborów, bo obecnie o tem ani mowy nie ma.

Posel jednak nasz — zdaje się — tylko dużo obiecuje, ale rzeczywistości o zrobieniu czegoś dla naszego miasta wcale nie myśli, o czem mamy sposobność obecnie się przekonać.

Zarząd kolejowy postanowił rozszerzyć obecny główny dworzec kolejowy przez różne przybudówki.

Rada miejska — wychodząc z założenia, że takie przybudówki na nic się nie dadzą i nie usuną obecnie panującego tam ścisłu w czasie przyjazdu i odjazdu pociągów, postanowiła wysłać deputację do ministerstwa kolei żelaznych tudzież do ekse. Bilińskiego, by ten jako były minister kolejowy starał się w temże ministerstwie przeprowadzić słuszne żądanie gminy, by zamiast łataniny zbudować nowy budynek stacyjny wedle wszelkich wymogów społecznych.

Pan poseł deputacji wszystko przyrzekł i zapewnił deputację, że nowy dworzec na pewno wybudowany zostanie.

Ale znow się to okazało tylko obiecanką. Bo oto dnia 14 maja b. m. bawiła tu komisja z ministerstwa kolei, która odświadczyła że o budowie nowego dworca ani mowy niema, natomiast przybędą do starego budynku stacyjnego dwa skrzydła z 2 stron jakoteż peron będzie rozszerzony, tak że w szerokości będzie mierzył 9. metrów.

I na tem koniec.

Czyli że tak będzie, jak ministerstwo postanowiło od samego początku a z tego wynika, że nasza eksceleńcyja nie bardzo się natężyła.

Propinacja miejska. Z wielu stron dochodzą skargi, że tutejszy zarząd propinacji miejskiej sprzedaje piwo z browarów akcyjnych we Lwowie za piwo okocimskie. Dzieje się to szczególnie przy sprzedaży piwa we fiaskach, gdzie pomimo wyraźnego żądania piwa okocimskiego, daje piwo lwowskie. Również zmusza się szynkarzy, sprzedających piwo fiaskowe, by podawali piwo lwowskie zamiast okocimskiego.

Zwracamy przeto pp. propinatorom uwagę na to, że takie postępowanie graniczy z pewnym paragrafem kodeksu karnego.

Wyzysk muzyki wojskowej. Chorobliwy objaw dzisiejszych stosunków społecznych — wyzysk na każdym polu życia ekonomicznego — zakradł się i do życia koszarowego. Panujące pod tym względem stosunki w muzyce wojskowej 40 p. p. stały się do tego stopnia nieznośnymi, iż domagają się publicznego napiętnowania.

Jak wiadomo obowiązana jest muzyka wojskowa spełniać swe czynności bezpłatnie tylko w sprawach służbowych, a więc przy ćwiczeniach, uroczystościach wojskowych i zebraniach mających charakter reprezentacyjny. Pozatem ma być wszelkie korzystanie z usług muzyki wojskowej wynagradzane według uznania zarządu wojskowego. Postanowienie ze wszech miar uzasadnione — zwarzywszy, że przy muzyce wojskowej służą ludzie starsi, którzy dobrowolnie przedłużają sobie przymusową 3 letnią służbę litylko celem uzyskania lepszych i łatwiejszych zarobków dzięki dobrej sławie, jaką zażywają muzyki wojskowe.

Faktyczne stosunki panujące w naszym mieście urągają jednak odnośnym przepisom. Istniejące w Rzeszowie towarzystwo zabawowe tzw. tennissowe, składające się z elity wojskowej i cywilnej, uzurpowało sobie niejako przywilej bezpłatnego korzystania z usług muzyki wojskowej. Wierzmy chętnie, że miło jest zabawić się i romansować przy dźwiękach pięknej muzyki wojskowej, ale nie powinni przecież dostojni uczestnicy igrzysk tennissowych zapominać o biednych muzykantach, którzy nietylko że nie pobierają za swą pracę żadnego wynagrodzenia, ale są nadto narażeni na wydatki większe niż kiedykolwiek. Grając bowiem 2 lub 3 razy na tydzień po 5 — 6 godzin zmuszeni są korzystać z bufetu towarzystwa znacznie droższego.

Zobowiązało się w prawdzie wspomniane towarzystwo w roku ubiegłym płacić muzyce po 500 koron miesięcznie, dotychczas jednak nie uznało za właściwe wywiązać się z zaciągniętego obowiązku i rzuciło tylko ochłap, z którego starsi feldwebel otrzymali po kilka koron zaś reszta muzykantów po kilkadziesiąt centów za cały zeszlóroczny sezon. Podobny stan rzeczy wywołuje naturalnie utyskiwania ze strony muzykantów, którzy z łatwo zrozumiałych powodów nie podnoszą głośniego protestu. Z obowiązku dziennikarskiego stajemy jednak w obronie tych białych niewolników i zapytujemy komendę wojskową, czy jej wiadomo o tych anormalnych stosunkach, — w nadziei, że Zarząd wojskowy rychło przedstawiony wyzysk usunie.

Teatr i sztuka. Przy zbliżającym się końcu sezonu odbyły się jeszcze dwa piękne wieczory, świadczące, że ruch artystyczny, o którym zdawało się że już całkiem w Rzeszowie zanika, wzniósł się znowu do wysokości, której nie podobna odmówić uznania.

Wielki Koncert, urządzony staraniem towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ w sali „Sokoła“ dnia 10 b. m. złożył nam dowód, że towarzystwo to, dzięki mozolnej pracy prof. Urbanińskiego i dobrym chęciom wszystkich członków, czyni coraz większe postępy, dające nam rękojmię że „Lutnia“ Rzeszowska będzie mogła śmiało współzawodniczyć z innymi towarzystwami śpiewackimi w kraju.

W ostatnim koncercie „Lutni“ wziął również udział ceniony gość Dr Jendl z Krakowa, którego miły głos tenorowy wywarł na słuchaczach jak najlepsze wrażenie. Muzyka wojskowa 40 p. p. pod batutą prof. Urbanińskiego wywiązała się ze swego zadania ku zupełnemu zadowoleniu. Specjalna wzmianka należy się p. kapelm. Schweigerowi, za pięknie z uczuciem oddane solo skrzypcowe. Publiczność zebrała się niebardzo licznie, dając wszystkie produkcje burzą oklasków. Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w następnym numerze.

W dniu 12. b. m. odbył się w sali „Sokoła“ wieczór teatralny ze współudziałem Gustawa Fiszera, znakomitego artysty teatru miejskiego we Lwowie. Grano słynną komedię Moliera „Skąpiec“ (L'avare). Podnosić raz jeszcze niezrównane w swoim rodzaju zalety gry p. Fiszera, byłoby zbyt: wszyscy wiemy dobrze, że w panu Fiszercie, którego talent jest przedmiotem popodziwu całego kraju, cenimy jednego z najlepszych komików współczesnej doby.

Reszta aktorów, wyłączając p. Preisnera przedstawia się jako siły jeszcze młode, lecz inteligentne tak, że jest uzasadnione nadzieja, iż pod znakomitem kierownictwem p. Fischera rozwijając się drzemające u poszczególnych jednostek talenta,

tworząc harmonijny zespół z grą mistrza.

Kończąc, jeszcze jedna wzmianka:

Publiczność galeryjna, mimo różnorakich upomnień, nie zna się jeszcze na europejskich obyczajach teatralnych i zachowując się zanadto swobodnie, czem psuje nastrój, przeszkadza sobie i drugim.

Lwowski teatr ludowy przybędzie do nas na dwa przedstawienia 28 i 29 b. m. ze znakomitym artystą sceny Warszawskiej Bolesławem Leszczyńskim, który wystąpi w najlepszej swojej kreacji w roli hr. Trasta w sztuce Sudermana „Honor“ i w „Woźnicy Henszlu“ Hauptmana.

Z sali sądowej.

Jubileusz kolejarza.

Na ławie oskarżonych przed tut. sądem obwodowym zasiadł w dniu 11 b. m. starzec — inwalida z zawodu maszynista kolejowy.

Jest to jeden z tych o których mówi Niemcewicz w swej „Kuznicy“ — „Cyklopy, hej śmiało do ognia z kolei.. rzućcie pod kotły swe losy, rzućcie swą rozpacz gdy brakło nadziei!“ —

Ćwierć wieku, rzucał pod kociel maszyny swe losy, — brakło nadziei, rzucił swą rozpacz i stało się nieszczęście...

W dniu 19 grudnia 1907 w ciemną i mroźną noc zimową, niesłyszając dawanych mu sygnałów „stój!“ najechał na drugą maszynę, powodując kalectwo swego kolegi i raniąc ciężko siebie samego.

Dwa tryby olbrzymiej maszyny kolejowej minęły się z własną koleją, zderzyły się z sobą. I oto tu siedzą, jeden na ławie oskarżonych, drugi w roli świadka.

Obaj dźwigają po 25 lat służby na swoich barkach, a więc obchodzą swe jubileusze przed obliczem ślepej Temidy w sąsiedztwie kaźni kryminalnych i wśród złowroźnej, poważnej atmosfery sądowej.

Rzeczoznawca kolejowy zeznaje z całą świadomością, że dworzec kolejowy w Rzeszowie jest za szczupły, że na obszarze zajęty przez relsy panuje szalony ruch, że sygnały ustne i sygnały świetlne miesają się w ogromny chaos, że trzeba ogromnie silnych nerwów i przytomności umysłu, aby w tym chaosie jako tako się wyznać. Ścisłe wykonywanie instrukcji kolejowej przez personal jest wprost niemożliwe, gdy kolejarz ściśle ją wykonuje, może bardzo łatwo spowodować nieszczęście, gdy jej nie wykonuje ściśle, także spowodować może wypadek.

Pan rzeczoznawca powiada, że gdy ocenia winę oskarżonego ze stanowiska prawa kolejowego, uznać musi winę oskarżonego, gdy jednak ocenić tą winę mu wypadnie na podstawie stosunków rzeczywistych, wyłania się cały szereg okoliczności, winę do minimum łagodzących.

A jednak? —

Przewodniczący Trybunału wymaga, aby oskarżony słyszał sygnały! —

Tak jest, winien słyszeć sygnały, winien po 25 latach w warunkach piekielnej orgii, która się służbą nazywa, umieć wykonać to co od niego nie jest wcale zależnym, rozkazać sobie samemu w danej chwili słyszeć! Maszynę którą oskarżony prowadził badano po kilka razy dziennie, opukiwano młotkami „czy słyszy“ — czy zdrowa, czy nie potrzebuje przypadkiem reperacji, urlopu.

Jego nikt się oto nie pytał, nie badał przez całe 25 lat, idź „rzuć pod kotły swe losy,“ „rzuć swą rozpacz, gdy brakło nadziei.“

W myśl § 335 przy zastosowaniu § 337 u. k. oskarżony zostaje zasądzony za występki przeciw bezpieczeństwu życia na 14 dni aresztu, na sali rozlega się rzewny płacz oskarżonego i świadka. Świadek który z powodu wypadku został dozgonnym kaleką, zapytany czy rości sobie jakie pretensje odszkodowania do oskarżonego, oświadcza, że nic nie żąda. Został kaleką z „winy“ drugiego a jednak nie czuje do niego żadnego żalu, bo wie, że winien tu kto inny, że winien tu system, który wybiera sobie jednostki ludzkie jako ślepe narzędzia swej zbrodni, bo wie że ta sama ręka panującego systemu, mogła wybrać na ofiarę do wykonania nieszczęścia jego samego...

Dwaj starszyszkowie obchodzili dziś uroczyste swe jubileusze 25 letniej pracy: — jeden dozgonnym kalectwem, drugi kryminałem...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

Zakład
dentystyczno - techniczny
R. SOMMER
w RZESZOWIE, przy ul.
Matejki 1. 20. (w domu p.
- - - Dunkelblaua) - - -
wykonuje

**sztuczne zęby
i szczęki**

w złocie, kauczuku i bez
podniebienia po cenach mo-
żliwie najniższych.

Poleca się Szanownej
P. T. Publiczności

**AUGUST
FERENS**

**Fryzyer
i Perukarz**

w Rzeszowie
ul. 3-go Maja 1. 3.

BAR AMERYKAŃSKI
w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja
Dogodna schadzka dla przejeżdżających i miejscowych. —
Obszerne hale piwna. — Każdego czasu świeże piwo
pilzneńskie. Przekąski zimne i gorące. Obsługa szybka.
Ceny umiarkowane.

UCZEŃ

lat 14

znajdzie umieszczenie

w cukierni

**JÓZEFA - - -
LEWICKIEGO**

w Rzeszowie

ulica Trzeciego Maja 1. 5.

Znakomitym środkiem do wy-
delikacenia i upiększenia twarzy
oraz przeciw piegom jest

- - Zgórk - -

MYDŁO UPIĘKSZAJĄCE

szafka 60 hal.

- - Zgórk - -

**„BENIGNINA”
KREM PIĘKNOŚCI**

stoik 70 hal.

Do nabycia w drogueryi pod
„Gwiazdą” S. A. ZGÓREK w Rze-
szowie ul. 3-go Maja 1. 5

Cenniki darmo i oplatnie

**GUSTAW - - -
- - - RICHTER**
KATOLICKI MAGAZYN
- - - towarów bławatnych - - -

W RZESZOWIE

przy ulicy Kościuszki 1. 11.

poleca:

Bieliznę damską i męską — Materye na ubrania
męskie — Materye wełniane i jedwabne —
Chustki i szale jedwabne — Zefiry — Woale
francuskie — Szertingi — Halki gotowe wszel-
kiego rodzaju — Podszewki i dodatki krawiec-
kie — Hafty — Koronki i t. p. — Bluzki na
sezon letni w wielkim wyborze w rozmaitych
jakościach. — Również przyjmuję zamówienia
na całe wyprawy specjalnie najnowszych fasonów.
Następnie: Portiery — Firanki — Kołdry —
Kapy na łóżka — Chodniki.

Wszystko najlepszej jakości i w wielkim wyborze.

CENY NISKIE i STAŁE.

Cheąc zaskarbić sobie względy Szanownej P. T. Pu-
bliczności, staraniem moim będzie wszelkim wymaganiom
zadość uczynić.

Z poważaniem

Gustaw Richter.

**KSIEGARNIA
i SKŁAD NUT
J. Jaroszowej**

w Rzeszowie

poleca swoje biuro dzienników i pism
krajowych i zagranicznych, skład przy-
borów szkolnych i kancelaryjnych, —
druków gminnych, dla duchowieństwa,
szkolnych, notaryalnych, adwokackich
i t. d. ram do obrazów, artystycznych
kart widokowych i przyborów do ma-
lowania i rysowania.

Nowo otwarta bogato zaopatrzona
w nowości wypożyczalnia książek.

Wypożyczalnia wzorów do malowania.

Skład książek do nabożeństwa.

- Wypożyczalnia fortepianów i pianin. -

Zlecenia z prowincyi załatwia się
odwrotnie.

L. 577.

Ogłoszenie.

Na mocy uchwały Zarządu powiatowej Kasy dla
chorych w Rzeszowie z dnia 13. kwietnia 1908 r.
rozpisuje się niniejszem

Konkurs

**na posadę kontrolora chorych
i pracodawców i inkasenta**

pod następującymi warunkami:

Kandydaci na tę posadę winni się wykazać:

1) Metryką urodzenia na dowód, że ukończyli
24. rok, a nie przekroczyli 30. roku życia i że są
austriackimi obywatelami.

2) Świadectwem zdrowia, które zastąpionem być
może oględzinami lekarskimi przez lekarzy kasy.

3) Świadectwem moralności,

4) Świadectwami szkolnymi.

Z posadą tą związanym być może w przyszłości
obowiązek egzekutora kasowego. Płaca miesięczna wy-
nosić będzie w pierwszych trzech miesiącach 60 kor.,
później zaś 80 kor. Po roku nienagannej służby może
nastąpić stabilizacya połączona z awansem automa-
tycznym o 10% od podstawowej pensyi przez prze-
ciąg 5 trzechleci.

Podania należy wnosić do 20. maja 1908 pod
adremem podpisanego zarządu. Posada zaś do objęcia
jest od 1. czerwca 1908.

Z Zarządu pow. Kasy dla chorych w Rzeszowie

Przewodniczący:

Dr Marek Pelzling.

J. JAROSZOWA

Jeneralna Agencja na powiat rzeszowski
Wiedeńskiego Towarzystwa Ubezpieczeń
na życie, posagi i renty, najtańszego,
najpoważniejszego towarzystwa.

Zastępstwo urzędniczego instytutu pożyczko-
wego w Lublanie dla pp. Oficerów, Urzędni-
ków, Księży, Adwokatów, Notaryuszów itd.
Pożyczki na mały procent i długoletnią spłatę bez kondyktu.

Kazimierz Gorliński

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEźB w DRZEWIE
ORAZ ZŁOCEN**

W RZESZOWIE, ulica Kolejowa 1. 9. (Dom „Gwiazdy”)

przyjmuje prace w zakresie rzeźby stylowej
kościelnej lub salonowej

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.

Ceny stałe!

Wykonanie wzorowe,

Ceny stałe!

C. i K. NADWORNI

DOSTAWCY

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

W RZESZOWIE, róg ulicy Kościuszki i Trzeciego Maja.

Pierwszorządny SKŁAD UBIORÓW COTOWYCH męskich i dzieciennych własnego wyrobu.

Magazy posiada wielki wybór ubrań NA KAŻDĄ MIARĘ wykonanych we WŁASNYM ZAKŁADZIE z najnowszych
i wyszukanie pięknych materyi najświeższej mody i kroju

Ubrania według miary wykonuje również fabryka nasza z materyi KRAJOWYCH, ORYGINALNYCH FRANCUSKICH
i ANGLESKICH i dostarcza takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Według najnowszych żurnali wykonane we własnych pracowniach: ZARZUTKI — UBRANIA ANGLESOWE —
UBRANIA FRĄKOWE — UBRANIA ZAKIĘTOWE — UBRANIA MARYNARKOWE — KURTKI i HAWELOKI LODE-
NOWE i z SIERŚCI WIELBLADZIEJ — BUNDY DO PODRÓŻY — PEŁERYNY ZAKOPIAŃSIE — PŁASZCZE GUMO-
WE — SPODNIE DO BUTÓW — UBRANIA i PŁASZCZYKI DZIECIENNE.

Nasze składy: w Wiedniu, Budapeszcie, Krakowie, Bielsku, Opawie, Lwowie, Czerniowcach, Przemyśle, Tarnowie, No-
wym Saczu, Tarnopolu, Stanisławowie i Jarosławiu.